OH — mareman

Akt I

Sunęli orurowanym, zielonym Nissanem Patrolem pośród rozświetlonych słońcem, brzemiennych ciepłem, nasyconych kolorami, wiejskich pejzaży. Złoto zbóż, zieleń łąk, wreszcie upragniona niebieskość jeziora. To nie jest ważne. Ważne to, co we wnętrzu, jedynie ich wnętrzu. Doskonale i niedoskonale zamknięte. Raczej rzeźbione gestami. Dotknął płatka jej uszu, pociągnął po łuku szyi, wplótł palce w gęste, rude włosy. Opadająca dłoń raczej tylko musnęła niż dotknęła sutków obfitych piersi.

- Tak. - westchnęła.

Akt II

Bez słowa weszli do wody. Niby pływali. Z lekkim obsunięciem obwinęła się wokół jego ciała. Jej ciężar w wodzie przestał istnieć. Ich usta szukały dla siebie pełni wyrazu. Nadaremnie. Uzupełniali się reagując wzajemnie na każdy ruch. Już oddychali rozparci na brzegu dysząc ciężko ku słońcu. Powoli, nieustająco dążyli ku pełnej harmonii. Leżeli obok siebie. Czy spójni? Przenikała go zamglonym jedną, jedyną Miłością wzrokiem.

Akt III

Upojność zmęczenia dawno ustąpiła. Uchwycił obiema dłońmi jej olbrzymie piersi Nadmatki. Odwracał tylko na chwilę głowę, by naprzemiennie je całować. Wygięła ciało niczym kot przed walką. Bezwiednie zsunął głowę, zanim zobaczył obnażone w ekstatycznym zachwycie białe zęby. Dotknął dłońmi łona.Pieścił je lekko rozchylone języczkiem. Pierwsze tak piękne w jego brudnym życiu. Zaskoczyła go ekstatyczną radością, więc posunął się jeszcze dalej. Przecież kochał ją za plastyczną, śmiałą dojrzałość. Kochał wszystkie kuferki z jej obrazów zaklęte w tejże chwili, w jej pupie. Ona czasem mruczała filuternie:

- Co ty robisz z moim tyłeczkiem?

Podejrzewał trafnie: Wszystkie pupy z jej obrazów były w istocie jej! Delikatnie masował duże,półokrągłe radości opuszkami palców. Obsypywał gradem pocałunków nawet lekko rozwartą...
Nagle przypomniał sobie jej delikatne dłonie, zwłaszcza opuszki palców, pełne malarskiej precyzji i wzrok pochylony nad białą kartką z zaledwie kilkoma mistrzowskimi kreskami. Ten stan podniecenia splątanego z natchnieniem nie mógł trwać dłużej. Musnął raz jeszcze wilgotnymi palcami boki jej pośladków. Wszedł inaczej niż zwykle. Na jej twarzy dreszcz delikatnego bólu i emocji ustapił miejsca oddaniu. Jego dłonie przebiegły niczym indyjski wąż po jej ciele. Jedna zgarniała dwupalcowym języczkiem na kształt żmiji piersi pieszcząc sutki, druga z rytmicznym oddaniem zagłębiała się w owej chwili płynne łono. Po czymś co możnaby nazwać tylko wrzącym gajzerem nieoczekiwanie odwróciła się i objęła dłońmi jego twarz.

- Tego pragnąłeś?!
- Taak - zamknął a potem szeroko otworzył oczy.

Wciąż trzymając twarz w dłoniach ucałowała mocno jego usta.

- Margo cała twoja.

Otworzył oczy, a jej, krynicznozielone oczy teraz z lekkim odcieniem mgiełki rosły nad nim do niebotycznych rozmiarów, aż stały się podobne do strumyczka spływającego po soczystej polanie.

- NAJUKOCHAŃSZA - wyszeptał, zaplótł dłonie na jej szyi, ściągnął jej twarz na swoją jednym, płynnym zgarnięciem przedramienia.

Żołnierz II Pułku Spadochronowego Legii Cudzoziemskiej leżał martwy... no może pół...

Mareman

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

mareman, dodano 24.01.2010 09:20

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.